

Bolesław Gaspary Zieliński

1915-2006

Absolwent Wydziału Nawigacyjnego z 1939¹ r., uczestnik konwojów oraz inwazji na Normandię, odznaczony Medalem Morskim z potrójnym okuciem, w 1994 r. Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, kapitan żegluga wielkiej.



Urodził się 6 stycznia 1915 r. w Wadowicach. Do Szkoły Morskiej egzaminy teoretyczne zdał w 1934 r. i zaokrętowany na „Dar Pomorza”, odbył decydujący o przyjęciu rejs kandydacki. Zaraz po niej żaglowiec z uczniami wyszedł w roczny rejs dookoła świata. Podczas ceremonii chrztu równikowego Bolesław Zieliński otrzymał imię Alphard (jego dyplom morski znajduje się dziś w zbiorach Sali Tradycji UMG).

Po powrocie do kraju wziął udział w uroczystości symbolicznego złożenia na Wawelu ziemi z czterech kontynentów.

Maturę zdał w maju 1938 r., rok później otrzymał dyplom ukończenia PSM. „Wyjechałem z Polski po dyplomie na «Morskiej Woli» jako młodszy marynarz (praktykantami pokładowymi byli też Jedyński i Słabczyński, kończyliśmy Szkołę Morską razem). Kpt. Kowalski w biurze GAL-u dał dyplomy porucznika żegluga małej Jedyńskiemu i Słabczyńskiemu. A mnie odkomenderował do szkoły komandosów w Southampton. Wydostał mnie stamtąd dyrektor Cieniśla

(abs. WN z 1923) i dał mi przydział na «Kordeckiego» w charakterze III oficera”².



Na „Kordeckim” był do marca 1942 r. W maju 1942 r. zamustrował na m/s „Lewant”, a w lutym 1943 r. został II oficerem na m/s „Lechistan”.

Znow był na „Kordeckim”, gdy zbliżał się czas inwazji aliantów na Normandię. Branie w niej udziału zależało od osobistej decyzji marynarzy, przyjmowano tylko ochotników, którzy podpisali stosowną deklarację.

„Kordecki” w maju 1944 r. przeszedł w charter US Army Transport i został przystosowany do pełnienia funkcji desantowca. Aby usprawnić wyładunek, zwłaszcza pojazdów wojskowych, zainstalowany został przy II ładowni dźwig benzynowy, zamontowane zostały również specjalne uchwyty służące

do rozpinania namiotów wojskowych. W porcie Cardiff załadowano ciężarówki wojskowe i sporą liczbę baniek ze słodką wodą (na wypadek, gdyby francuskie studnie zostały przez Niemców zatrute). Na koniec weszli na statek amerykańscy komandosi i porozkładali swoje namioty. Oficerów załoga gościnnie rozmieściła w swoich kabinach.

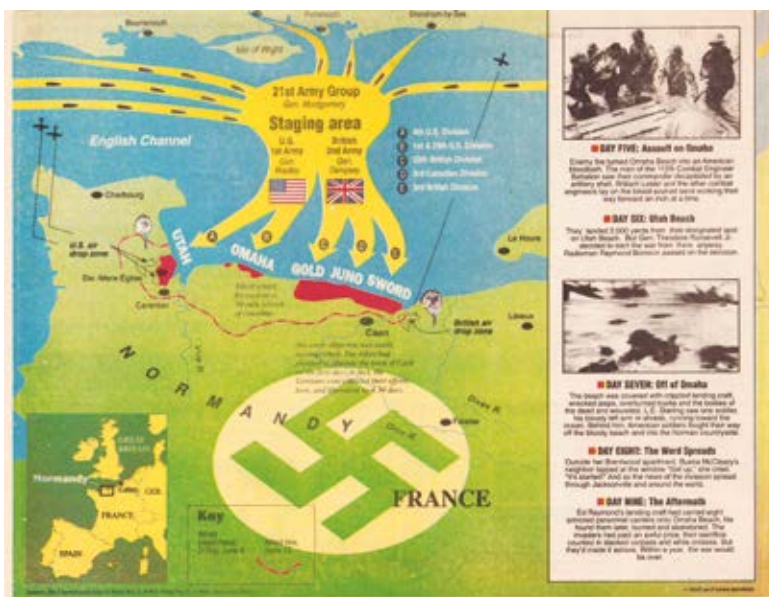
„Kordecki” wyszedł na redę w oczekiwaniu dalszych decyzji. 5 czerwca 1944 r. motorówka dostarczyła zalakowaną instrukcję. Gdy ustawiony jako drugi w konwoju doплыnął do sektora amerykańskiego „Omaha”, walka już trwała. Komandosi opuścili statek, a już barki wiozły z lądu pierwszych rannych żołnierzy, których przewożono na statek szpitalny³.

„Zasadniczo całą wojnę przepływałem bez dyplomu tak na «Lechistanie» (Wyspy – Brazylia) i na «Opolu» jako starszy oficer nie miałem żadnego dyplomu. Dyplom [kapitana żeglugi wielkiej] jest wystawiony 11 października 1946 r. i otrzymałem go po oddaniu «Opola» władzom Stanów Zjednoczonych pod koniec lutego 1947 r.

Po zejściu z «Opola» odmówiłem pływania na statkach nowej Polski, dyplom mój poszedł do kosza. Pływałem nadal⁴.

Po wojnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Pływał w US Navy najpierw jako I oficer, następnie kapitan. Po studiach w Pratt Institute w Nowym Jorku został starszym projektantem w dziedzinie inżynierii na pierwszym amerykańskim atomowym okręcie podwodnym „571 Nautilus”. W 1978 r. przeszedł na emeryturę z Centrum Morskich Systemów Podwodnych i zamieszkał na Florydzie, pracując jako konsultant i tłumacz i – jak napisał: „nadal ścigam moją miłość do morza”⁵.

Goniąc tę swą miłość, jeździł podziwiał żaglowce w czasie zlotu w 1984 r. na Bermudach i w Quebecu w Kanadzie. W następnym roku poleciał do Holandii, do Amsterdamu na Sail '85. „1 sierpnia na głównym dworcu i górnym piętrze znalazłem się wśród podanych w prasie dwóch milionów widzów i tysięcy jachtów, motorówek, stateczków odpędzanych z głównego kanału portu amsterdamskiego. [...] Gołym okiem w dali już były widoczne wysmukłe maszty i reje wchodzących Tall Ships. Jest między nimi «Dar Młodości» – to wszystko, co za-

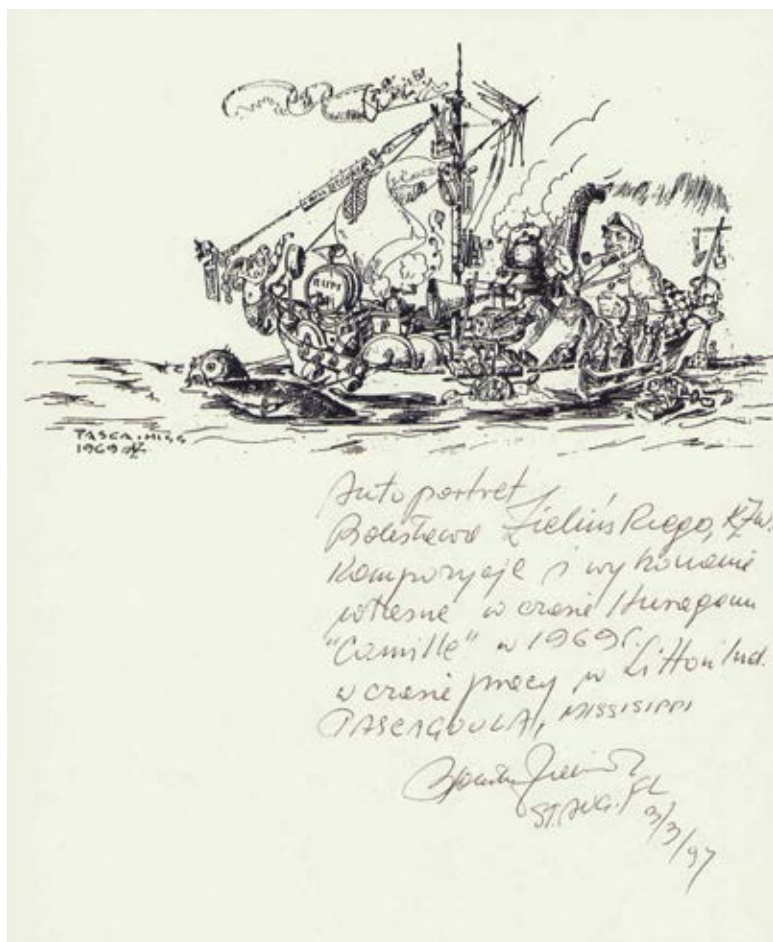


sadniczo chcę zobaczyć od ostatniego spotkania w Bermudzie i Quebecu. [...] Słychać dookoła rytmiczne: Po-len, Po-len... Majestatycznie płynie śnieżnobiały z podwieszonymi na gordingach białymi żaglami, ostra nagła bryza – na gaflu rozwinięta, jak w takt powitania trzepocze (jak bym słyszał) biało-czerwona bandera⁶.

Zaproszony na pokład przez kpt. Leszka Wiktorowicza (abs. WN z 1962), na pożegnanie prosił o pozdrowienie kpt. Tadeusza Wojciechowskiego – to „kapitan-kustosz «Daru Pomorza», mój rówieśnik z podróży dookoła świata”⁷.

W 1986 r. przyjechał na wakacje do Europy i odwiedził „Dar Młodości” w Bremerhaven, gdzie statek zatrzymał się po pierwszym etapie Operation Sail, rozpoczętym w Newcastle. Następnie udał się do Anglii.

„Koledze Zielińskiemu zdarzyła się nieprzyjemna przygoda w jednym z hoteli londyńskich, gdzie skradziono mu portfel z pieniędzmi i z osobistymi dokumentami. J. Starzycki namówił go do opuszczenia hotelu i «przygarnął» do swojego domu”⁸ – poinformowano natychmiast w „Okólniku”. W następnym numerze związkowego pisma Bolesław Zieliński przygodę swą uzupełnił: „Podziękowałem Wam, Koledzy, uprzednio za rady i pomoc, gdy nagle znalazłem się ogołocony. Raz jeszcze dziękuję pp. Starzyckim za przygarnięcie mnie do ich domu, oraz Tobie, Sekretarzu Ryśku, za skierowa-



nie mnie do Kombatantów do czasu «odsieczy» forsy z USA. Byłem w nie lada opałach, otóż ta «małpa», właścicielka hotelu, gdy usłyszała słowo – nitrogliceryna – w gniewie oka rwałem przez Londyn z sierżantem Kensington policji do Amerykańskiej Ambasady. Tutaj sprawnie i elegancko ubrani dwaj dżentelmeni, gdy zaczęło mnie dusić, szybko się przekonali, iż jednak nie mają do czynienia ani z sabotażystą, ani z wywrotowcem. Znów jeszcze szybciej przez Londyn do St. Stephen's Hospital. Wyjechałem do Stanów pełen wrażeń i z receptą na b. dobrą nitroglicerynę – naprawdę lepiej odpowiada memu systemowi, niż ta, z której mnie obrabowano [...]. Nie wspomniałem o tym pp. Starzyckim, aby nie utracić «dachu nad głową». Pani Starzycka miała dużo wyrozumienia dla naszych długo po północy marynarskich «dyskusji»⁹.

Mieszkając na Florydzie, dużo pisał, propagując historię polskiej marynarki i szkolnictwa morskiego. Był stałym korespondentem pism polonijnych, m.in. „Gwiazdy

Polarnej” i „Nowego Dziennika”, na łamach którego w 1988 r. relacjonował kolejne etapy rejsu „Daru Młodości” dookoła świata, przypominał rejs dookoła świata „Daru Pomorza”, sylwetkę i ogromne zasługi Eugeniusza Kwiatkowskiego.

„Otrzymałem dwa ostatnie listy od śp. kpt. Mieszkowskiego, zachęcającego mnie do pisania. Często mu posyłałem niektóre opowiadania do sprawdzenia faktów”¹⁰.

Kpt. ż.w. Jerzy Mieszkowski w 1986 r. po raz ostatni napisał do „Okólnika”: „Przyjemnie mi było ostatnio nawiązać przyjazną korespondencję z kolegą Bolesławem Zielińskim z Florydy. Przypomniał sobie, jak zaczynał swój zawód morski w czasie wybuchu wojny na m/s «Morska Wola», gdzie kapitanowałem i jeszcze przyjemniej jest czytać te jego listy bez cienia pretensji, że może byłem wówczas za twardym przełożonym i zawsze dużo wymagającym, specjalnie od absolwentów, młodszych moich kolegów z tej samej «Szkółki». Takie zapomnienie o moich grzechach pomogło mi w rozgrzeszeniu siebie w swym rachunku sumienia marynarskiego”¹¹.

„Kolego, Ryśku – miał dobrą pamięć, nie zapomniał nas z «Morskiej Woli» na początku wojny w Bordeaux i z czasów jego pierwszego kapitaństwa; nie zapomniałem jego «zabawki» – maszyny elektrycznej do stukania rdzy! Cześć Jego Pamięci! – i mego trzymiesięcznego stukania gorących pokładów «Woli». «Uratował mnie» wybuch wojny i czasowe zatrzymanie statku w Bordeaux”¹² – pisał Bolesław Zieliński do szkolnego kolegi Ryszarda Jedyńskiego.

Przez szereg lat był członkiem The Pula-ski Foundation Inc. w Nowym Jorku i wiceprezesem Związku Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej w Nowym Jorku.

Często relacjonował sprawy związkowe oraz spotkania Polonii: „Wigilię-Opłatek obchodziliśmy w Nowym Jorku 15 XII w lokalu Fundacji Kościuszkowskiej, naszą tradycyjną od przeszło 30 lat. Nastrój był uroczysty z piękną choinką i pysznie zastawionym stołem. Przybyło ponad 40 osób; chociaż Zarząd był w komplecie, nie udało się wcisnąć opóźnionego Walnego Zebrania. Uroczystość otwarł kol. prezes Dzikowski, który odczytał życzenia, po czym łamiąc się opłatkami, życzyliśmy sobie nawzajem

pomyślności, lepszego w dobrym zdrowiu spotkania się razem w Nowym Roku. Wielu z nas nie widziało się od lat, było o czym mówić. Zapomniało się o dolegliwościach – «reperacjach dorocznych czy związanych ze zmianą klasy» – kol. Babkiewicz bystrze widział i dopełniał puste kielichy ze swego obficie zaopatrzonego baru. Zastawa stołu to specjalne podziękia dla Koła Pań. Tradycyjny barszczyk, śledź – specjalność pani Kulikowskiej; łosoś i ryba w galarecie – p. Jeśmanowej; bigos, polskie grzyby, cudo makownik p. Łangowskiej; ... znów Józek Babkiewicz dolewa, bo przyszła kolej na borowiki, maślaki, pieczarki na gorąco z cieplarni Leosia Nowakowskiego, przyprawione przez jego małżonkę. Uczta nasza kończyła się ciastami i kawą, i tradycyjnymi kolędami, wtórując pięknemu głosowi p. Nowakowskiej... jak się nie dołączyć do takiego wieczoru z mą harmonijką ustną, gdy braknie głosu. [...] Około 11 żegnaliśmy się do następnej Wigilii, dziękując szczególnie p. Zosi Matławskiej za szczególny wieczór i jej zawsze z Kołem Pań oddanie i pracę włożoną dla nas po tej stronie Atlantyku¹³.

„Wielką niespodziankę i przyjemność sprawiła mi kartka świąteczna otrzymana od Tczewiaków z 24 podpisami. Ponieważ i do nich dochodzi nasz «Okólnik», tą drogą zasylam – dziękuję; aby uprzyjemnić spotkanie klubowe wysłałem z Florydy 3 kg kawy i trochę tytoniu fajkowego na adres kol. R. Cielewicza. [...]»



Z Muzeum Morskiego otrzymałem pokwitowanie i podziękowanie otrzymanej sumy \$100 na cele utrzymania «DARU-MUZEUM». Dopisał się nasz kol. kpt. Tadeusz Wojciechowski, załączając pozdrowienia dla kolegów¹⁴.

W 1994 r. w ambasadzie RP w Waszyngtonie odznaczony został Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Zmarł 6 marca 2006 r. w swoim domu na Florydzie.

Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Daniel Duda, Jakub Szajna, *Statki polskiej marynarki handlowej w inwazji na kontynent europejski 6 czerwca 1944 roku*, „Nautologia” 2014, nr 151, s. 61-65; „Okólniki”; dokumentacja w zbiorach Sali Tradycji UMG.

1 W „Kadrach morskich Rzeczypospolitej” jest najprawdopodobniej błędna data ukończenia PSM – 1940.

2 Odręczna adnotacja B. Zielińskiego na kopii dyplomu kapitańskiego, wydane w 1946 r., w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/2313, s. 5.

3 Za: Daniel Duda, Jakub Szajna, *Statki polskiej marynarki handlowej w inwazji na kontynent europejski 6 czerwca 1944 roku*, „Nautologia” 2014, nr 151, s. 62-63.

4 Odręczna adnotacja B. Zielińskiego, op. cit., s. 5.

5 List do Tall Ship Foundation z dn. 24.05.1995 r., w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/3138, s. 31.

6 Bolesław Zieliński, *Refleksje z podróży – Salute to Liberty – Operation Sail 1986*, maszynopis w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/3138, s. 55-56.

7 Ibidem.

8 „Okólnik” 1987, nr 154, s. 30.

9 „Okólnik” 1987, nr 155, s. 35.

10 Ibidem.

11 „Okólnik” 1986, nr 154, s. 48.

12 „Okólnik” 1987, nr 155, s. 35.

13 Ibidem, s. 35-36.

14 Ibidem, s. 36.